



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 28 (1388)

DNIA 7 KWIETNIA 1938 ROKU

ROK XVIII

Ukryte rewelacje kongresu olimpijskiego

Druga relacja specjalnego wysłannika na mecz z Jugosławią Czy Polska zwycięży w Budapeszcie?

Bokserzy przed nową ciężką próbą

Niedziela ligowa Nr 1

Warszawa: **Warszawianka — Ł.K.S.**

Kraków: **Wisła — A.K.S.**

Poznań: **Warta — Polonia**

Lwów: **Pogoń — Cracovia**

W. Hajduk: **Ruch — Śmigły**

Jakże prędko minęły nam tym razem miesiące t. zw. martwożyłki piłkarskiej. Bo czyż był takim faktycznie okres przygotowań do batalii jugosłowiańskiej, w czasie którego team Polski walczył we Francji i Szwajcarii, a w kraju z Węgrami, nie licząc treningów i obozów?...

Dość, że nudy nie było i, że do inauguracji sezonu ligowego brać piłkarska przystępuje z apetytami wyostrzonymi nie tylko samym głodem, lecz i... smakiem oczekiwanej strawy. Nie zadowolili już widzów na początek byle jaka kopianina o punkty i to powinni dobrze mieć w pamięci reprezentanci extra-klassy polskiej!

Obowiązkiem ich jest ułatwienie kpt. P.Z.P.N. nowego zadania. Jakże czeka go w obliczu meczu z Brazylią. Ligowcy muszą w ciągu tych dwu miesięcy zdobyć najwyższą kondycję fizyczną, muszą też oszlifować indywidualnie swą formę w takim stopniu — by zespołowi wystąpi do Tuluzy zdolny był do gry ofensywnej, jak na jesieni w Warszawie, a równocześnie do wspaniałej obrony, jak ostatnio w Belgradzie.

Plęć par rywalów, czyli pełna stawka ligowa, rusza na start. Płesć dziś o szansach — to bawić się w żonglowanie zupełnie nieznanymi elementami. Ograniczamy się też jedynie do przypomnienia przeszłości. Niech ona służy za drogowskaz. Reszty dokonać mogą zamieszczona na innym miejscu wieści z obozów niedzielnych przeciwników.



NYTZ WALCZY Z LEŚNIKIEM
przy czym i ręce są również w robocie.

Jak było dawniej

Wisła — AKS		
1927 r.	2:4	5:2
1928 r.	2:1	0:5
1929 r.	3:3	3:3
1930 r.	2:0	1:4
1931 r.	4:1	0:3
1932 r.	1:1	2:3
1933 r.	0:0	1:0
1934 r.	3:0	1:0
1935 r.	1:2	3:1
1936 r.	1:1	1:1
1937 r.	0:5	2:1

Warszawianka — ŁKS		
1927 r.	2:1	5:2
1928 r.	3:3	0:5
1929 r.	2:0	3:3
1930 r.	0:7	1:4
1931 r.	4:1	0:3
1932 r.	1:1	2:3
1933 r.	0:0	1:0
1934 r.	3:0	1:0
1935 r.	1:2	3:1
1936 r.	1:1	1:1
1937 r.	0:5	2:1

Warta — Polonia		
1927 r.	4:1	5:1
1928 r.	4:1	1:2
1929 r.	3:1	1:2
1930 r.	3:1	0:5
1931 r.	0:1	2:0
1932 r.	1:2	2:0
1933 r.	2:2	5:2
1934 r.	6:2	2:1

Pogoń — Cracovia		
1928 r.	3:2	1:3
1929 r.	3:4	1:1
1930 r.	0:3	0:2
1931 r.	0:0	1:1
1932 r.	1:2	1:1
1933 r.	3:1	1:3
1934 r.	1:4	1:3
1935 r.	3:0	3:1
1937 r.	1:5	2:0



NAGY
reprezentant Węgier wagi ciężkiej — niedzielny przeciwnik Piłata.



UDERZYŁ MNIE! BOLI!..

Tak zdaje się wołać biedny Wilimowski po „krótkim spieciu” z Hüglem (na prawo), podczas gdy Glaser złapał piłkę.

Mecz o godz. 11-ej rano

BUDAPESZT, 6 kwietnia. — Tel. w. Kapitan związkowy p. Forray ustalił skład reprezentacji Węgier na mecz z Polską, nie oglądając się na eliminacje. Skład ten przedstawia się następująco (od wagi muszej): Podany, Bondi, Frigyes, Bene, Mandl, Jakóts, Sziget i Nagy.

Mecz został przeniesiony na godzinę przedpołudniową. Rozpocznie się on o godz. 11-ej rano. Stało się to na skutek tego, że zapasnicy, okupujący cyrk organizują w niedzielę również i popołudniówkę.

Zaraz po południu nie można meczu zorganizować ze względu na poważną konkurencję piłkarzy (Hungaria — Ferencvaros).

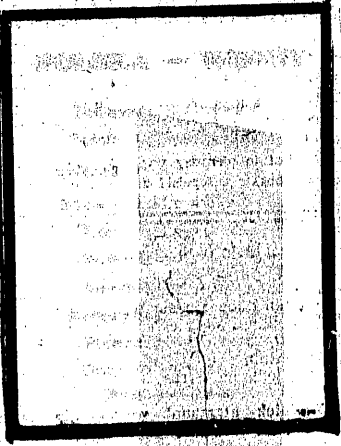
Waga odbędzie się o 8-ej rano. Ten niezwykle tułusze stosunki eksperyment: nie przeraża jednak organizatorów. Oczekują oni wypełnionej

widowni, nigdy bowiem jeszcze pięścizrze polscy nie byli oczekiwani z takim zainteresowaniem co obecnie. Tytuł mistrzów Europy, triumfatorów Mediolanu zjednal im wielkie powodzenie.

P. Kankowszky w rozmowie z dziennikarzami wyraził przekonanie, że spodziewa się rekordowej frekwencji. B.

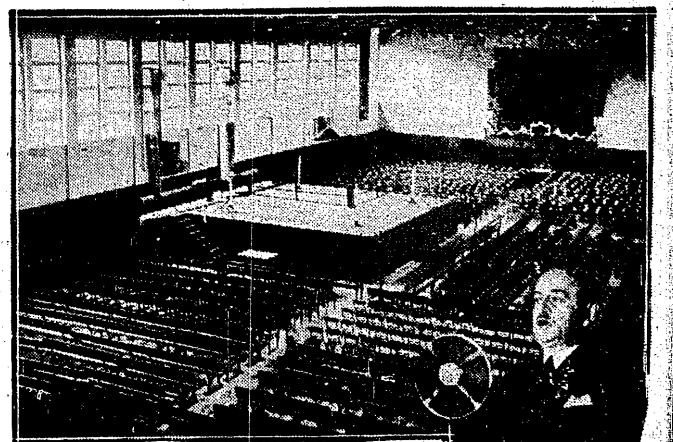


JĘDRZEJOWSKA WRÓCIŁA DO WARSZAWY
po sukcesach na Riwierze. Witata ją siostra Zofia oraz przedstawiciele redakcji: red. Mosin (z lewej) i red. Szeniałch.



TRENER STAMM
współtwórca ostatnich sukcesów boksu polskiego.

PIĘKNA ZDOBYCZ SPORTOWEJ ŁODZI



Jest nią hala, której widok ogólny podajemy wyżej. Obok prezydenta miasta Godlewski przemawia przed mikrofonem na uroczystości otwarcia hali.

Slabe strony Niemców obnażyli zawodowcy austriacy w Wiedniu

WIEDEN, w kwietniu.

Niemiecka drużyna narodowa napotkała wreszcie odpowiedniego przeciwnika, który odkrył i oświetlił prawdziwą jej wartość; drużyna austriacka pokonała wobec 60.000 widzów bezapelacyjnie Niemców, i to w sposób tak przekonujący, że goście przez cały niemal czas odgrywali rolę podległych.

Zespołowi Niemcy nie potrafili zamponować, są oni zespołem kondycyjnie na wysokim poziomie i technicznie jeszcze wciąż w tyle za klasą środkowo-europejską. Trzymają się kurczowo schematu „W”, środkowy pomocnik nie odstępuje ani na chwilę Siedlarowi, koncentrując się wyłącznie na akcji destrukcyjnej. Skutkiem tego między pomocą a atakiem powstawały ciągłe luki, akcje ataku Niemców rwały się prawie w załęczu, a środek stanowił pole ustawicznego panowania austriackiego środkowego pomocnika, Mochla.

Brak Niemcom graczy indywidualnie wyraźniejszych ponad poziom, którzy, dzięki słabym przebiegom potrafiliby przeważać szereg walki na swą korzyść; atak opierał się wyłącznie i obrona gospodarzy nie miała trudności w likwidowaniu zapędów.

Jedynie lewa strona ataku, Lehner i Gellner, przynajmniej w pierwszej połowie, zadawali. W pomocy Goldbrunnera, stosując się mechanicznie do ustalonego z góry schematu, sam się wyłączał z pozytywnej współpracy, bożni pomocnicy Kupfer i Kitzinger pracowali rzetelnie, twarde i nieustępliwe, ale nie stanowili wystarczającej przesady dla Austriaków.

Obroncy Janes i Münzenberg rozczarowali kompletnie, byli taktycznie słabi, z wyjątkiem też było kiepsko, ratowali jak mogli, to znaczy na korner, w aut — w ogóle nie potrafili się dostosować do taktyki Austriaków.

Jedynym graczem na poziomie był bramkarz Jakobs, operujący spokojnie i pewnie, on to uchronił swą drużynę przed kompromitującą porażką, wylapując „pewne” piłki. Charakterystyczne jest, że i on nie uchronił się przed jasną pomyłką, puszczając lekką strzałę Sestę, oddaną z odległości 50 metrów (!). Ogółem biorąc aspiracje Niemców do przodującej roli w futbolu kontynentalnym okazały się wygórowane; z taką drużyną nie można liczyć na osiągnięcie zaszczytów w konkurencji światowej.

Na tle Niemców Austriacy wyróżnili się na wszystkich odcinkach. Zespół gospodarzy był wyrównany, obrona pewna, pomoc świetnie wspomagała atak i powstrzymywała niemiłą plikowaną ataki gospodarzy; w ataku Siedlar nie mógł się oswozić z kieszonką nie opuszczającą go Goldbrunnera, a Binder rozczarował kompletnie. Austriacy wygrali więc mając jedynie 3 prawdziwych napaśników, ale i to wystarczyło na Niemców. Stroh był w wspaniałej formie, Pesser i Hanemann na skrzydłach również w pełni zadawali. Strzelali dużo i celnie, choć za nielęko, toteż Jakobs nie mógł narzekać na bezczynność. Gdyby Binder nie stracił wszelkiej ambicji (publiczność wołała chórem: „Binder, erwahe!”) Niemcy odjechaliby z dużą porcją bramek do domu.

Charakterystyczne było nastawienie publiczności.

ności: drużynie niemieckiej przywitano z burzliwą życzliwością, ale w ciągu gry odzywały się niemiłej burzliwej pogroźki i gwizdy pod jej adresem, gdy Niemcy, nie mogąc się w zwyczajny sposób uporać z przeciwnikiem, wzięli się do gry za ostrej i postugiwali się niedozwolonymi środkami.

Pod wpływem niedzielnego spotkania należy się liczyć z prawdopodobnym udziałem graczy austriackich w finale wielkoniemieckim w grach o mistrzostwo świata we Francji.

V. Tschammer und Osten w przemowie podczas przerwy oświadczył, że futbol wiedeński nadal będzie istniał i że dalszemu rozwojowi „szkoły wiedeńskiej” nie nie będzie stało na przeszkodzie, — co zostało powitane z entuzjazmem przez rzesze zwolenników i entuzjastów futbolu.

LULAW.



KANDYDACY NA PRZYSZŁYCH MISTRZÓW W PIŁCE RĘCZNEJ wstępują cennyh wykładów trenera Schelenza, na kursie instruktorskim w C.I.W. F.

Curt Riess Steinam

Biuletyn z giełdy bokserkiej

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

NOWY JORK, w marcu.

Wielką niespodzianką tego sezonu było zwycięstwo Maxa Baera nad Tommy Farrm. Trudno było na to liczyć. Wydawało się, że Baer był zupełnie skończony po swej porażce z Joe Louistem. To, co pokazywał potem w Ameryce, było boksem trzecioklasowym. To co donosiła o nim Anglia, nie dodawało otuchy. Max Baer coppersa gdy zaczął trenować, oznajmił wszystkim, że zmienił się zupełnie i że pobije Farr'a. Ale wszyscy bokserzy mówili to samo przed walką i nikt im nie wierzył. A specjalnie nikt nie wierzył Baerowi.

Jeśli chodzi o Farr'a, to miał on za sobą piękną walkę z Joe Louistem i mniej dobrą z Braddockiem. Na ogół jednak przeceniano Farr'a i to głównie na zasadzie przesadnych raportów z Londynu. Tommy Farr jest dobrym bokserem. Ale nie więcej. O klasie światowej nie ma mowy.

Ale to zauważono dopiero w czasie i po meczu z Baerem. Farr był faworytem oczekiwanego jego wysokiego zwycięstwa. Wygrał... Baer na punkty. Wygrał ciós Baera. Odnalazł on znów swą morderczą prawą. Posłał dwa razy Farr'a na deski, tego nie dokazał nawet Louie.

Czy przyjdzie Schmeling

Sytuacja wśród wag ciężkich zmieniła się bardzo po tej walce. Naturalnie Joe Louis jest wciąż jeszcze Nr 1, Schmeling Nr 2. Ale jest coraz bardziej wątpliwe, czy mecz Louis — Schmeling dojdzie w ogóle do skutku. Znowu rozpatła się propaganda bojkota, specjalnie silna po „anschlussie” i po zaarrestowaniu Hannesa Schmidra boksera niemieckiego popularnego w Ameryce.

Po drugie nie wiadomo czy Schmeling będzie mógł w ogóle ruszyć w podróż do Ameryki. W każdym razie Mike Jacobs liczy się z tym, że musi mieć w pogotowiu zastępcę Schmidlinga. Będzie nim naturalnie Max Baer. Braddock wycofał się, Nathalie Mann został rozczłoniony przez Louisa, Argentyńczyk Lovell znikł wśród maruderów, a renoma Farr'a po trzech porażkach uleciała bardzo. Pastora nie można też traktować poważnie. Nr 4 jest w tej chwili, choć brzmiał to dziwnie, Fin Baerlund. Potem idą: Tony Galento, młody Jimmy Adami i niepożyty Maxie Rosen-



Nowacka - KALBARCZYKOWA wygrała bieg na przelaj „Wieży” w Warszawie

bloom. To są jedne wagi ciężkie, z którymi można się w tej chwili liczyć.

Wagi średnie

Najciekawszą kategorią jest w tej chwili waga średnia. Ciągłe przetaśowania są wprost fantastyczne.

Freddie Steele jest wciąż jeszcze mistrzem świata choć znokautował go Apostoli (tytuł nie był stawką tego spotkania). Apostoli jest wciąż najznakomitszym challengerem, choć pobili tylko nieznacznie na punkty młodego i niedoświadczonego Glenn Lee, a drugie spotkanie z Corbettem nawet przegrał. O Marcelu Thillu nie wiadomo nawet, czy będzie się w ogóle jeszcze bił. Corbett, mimo zwycięstwa, nie pasuje do tego towarzystwa. Za

Termin: 18 maja!

M. K. Ol. żąda gwarancji od Japonii i wyznacza dwa państwa „rezerwowe”

Sztokholm, 4 kwietnia. W niedziele baron Clarence de Rosen, przedstawiciel Szwecji w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim złożył sensacyjne oświadczenie o losach Igrzysk w roku 1940.

Już od dłuższego czasu wzywaliśmy Japonię do złożenia gwarancji, że istotnie przygotowuje Igrzyska olimpijskie. Rozchodzą się przeczące wieści pogłoski, że Japonia nie robi dla Igrzysk i że wciąż liczy się z tym, że je odwoła. Postawiliśmy więc Japonii termin ultimatywny do którego musi złożyć nam udokumentowane prawdziwe gwarancje, oparte na real-

Jędrzejowska wróciła

We wtorek wieczorem przyjechała do Warszawy Jadwiga Jędrzejowska. Na dworcu nie oczekiwał jej nikt ze związku, który w tym samym czasie odbywał zebranie. Wraz z nią wróciła też do kraju nasza nowa nadzieja, Siódma. Jędrzejowska wyraża się o niej bardzo pochlebnie, ale uważa, że na razie jeszcze Volkmerówna jest lepsza.

Ze swojej formy jest Jadzia bardzo zadowolona.

— Jestem już prawie w takiej formie, jak w roku ubiegłym. — mówi — Teraz chciałabym grać jak najwięcej i bardzo bym chciała, by do meczu z Niemcami wstawiono grę pań. Może spotkam się z Horn.

— Jak tam Baworowski?

— Widziałam go po raz ostatni przed kilku tygodniami w San Remo. Potwierdził raz jeszcze, że przyjedzie do Polski. Jest pewnie teraz w Wiedniu.

— Czy będziemy mieli z niego pociechę?

— Wydało mi się, że jest to jednak ta sama klasa co nasi gracze. Jeśli chodzi o nich, to obserwowałam ich dokładnie na Rivierze i uważam, że szybko doszli do nieźle formy. Bardzo dobrym treningiem będzie dla nich Szwecja; Schroeder, z którym grałam mixta jest w bardzo dobrej formie.

Jędrzejowska przywiozła ze sobą wielką lalkę — dar króla Gustawa.

Lee idą więc Krieger, Jarosz, Overlin i Conn.

Armstrong i przeciwnicy

Fantastyczne zwycięstwa, które odnosi piórkowiec Armstrong w pierwszym roku swej kariery zawodowej sprawiają, że amerykańscy faworyci stawiają go nie tylko na czele kategorii piórkowej, ale i lekkiej, w której mistrzem jest Ambers.

Aby jeszcze zwiększyć zamieszanie, walczy Armstrong w maju z Barney Rossem o mistrzostwo wagi półśredniej (!). Ross był na tyle dementelniejski, że zaoferował się walczyć o 5 funtów poniżej limitu, aby nie przeważać zbyt samą wagą nad Armstrongiem.

Jest jeszcze za wcześnie zabierać głos w sprawie tego meczu, ale już dziś twierdzymy,

że w normalnych warunkach nie wierzymy w zwycięstwo Armstronga, choć murzyn je naprawdę znakomity. Ross jest największym strategiem ringu i sztuki mistrzem bokserki z bożej łaski.

Ross jest więc w tej chwili na pewno lepszym wśród półśrednich. Za nim idzie Celino Garcia, którego pobili już trzy razy. F tem wszystkim jest kwestia zapamiętany Włochów faworytów wypowiedział się Australijczykiem Carolem i Niemcem Ederem.

Wśród lekkich pozycja Armstronga jest zachwiana i nikt nie wątpi, że zdobędzie tytuł, gdy tylko stanie do walki z Ambers. Za Ambersem jest Montanez, który znów: czął walczyć po niedawnym meczu o mistrzostwo. Według nas Montanez powinien i bawem dojść znów do czoła. Reszta jest przeciętnością.

Wśród piórkowców Armstrong jest nieko pierwszy, ale i jedyny. Sarron i Miller starzy, o Francuzie Holtzer trudno wyrobić sobie tu pojęcie.

Pozostali...

O innych kategoriach nie ma co mówić. Cała waga półciężka składa się z Johna He Lewisa. Murzyn jeździ po prowincji i wszystkich, którzy mu podejda pod pię w New Yorku nie może walczyć, bo nie ma już z kim. Drugi murzyn, Gainer, za kilka dni ma się wyjechać do Anglii Mac Aoy.

W wadze koguciej jest Escobar znów: strzem przynajmniej w Ameryce. Niedługo nie ma się czym chwalić. Jedynym jatklem jest Jurich z Kalifornii, który u Small Montane, choć sędziowie uznali u niego remisowy. Ale i Jurich nie jest klasą s towa.



KOWALSKI (LUBLIN) i MICHNIEWICZ (LWÓW) stoczyli najładniejszą walkę ramach międzynarodowych mistrzostw bokserkich we Lwowie.



PIŁAT ZWYCIĘŻA KLODASA na międzynarodowych mistrzostwach w Łodzi. Przebieg walki wyhazał jednak rwaćce i przewagę Jodaniana.

1 i pół kg stracił Kucharski po miesięcznym treningu w Grecji



NA STADIONIE OLIMPIJSKIM W ATENACH Kucharski (z prawej), Grek — Georgapoulos, rekordzista na 800 i 1.500 mtr., i trener Greków — Symiczek, gawędzą na temat techniczne przed treningiem.

Ateny, 2 kwietnia.

Już za kilka dni Kucharski opuszcza Ateny udając się do kraju. Trzy tygodnie treningu na słońcu i w nadmorskim powietrzu, niewątpliwie odniesie pożądany skutek. Jak jest obecna forma Polaka, trudno w tej chwili dokładnie powiedzieć. Faktem jest, że Kucharski pobyt swój starał się wykorzystać jak najlepiej — trenował 2 razy dziennie, być może, że trochę za forsowo, ale nie martwmy się. Mimo że Polak w ostatnich dniach zdradzał pewne przemęczenie — zdaje się nie tyle z powodu treningu, ile słońca, którego przecież sobie nie żałował, czuje się jednak świetnie. Wprawdzie nie było żadnych zawodów, na których można byłoby ocenić formę Polaka, ale na podstawie wyników osiągniętych w czasie treningów, które jak na marzec, a nie są złe, możemy mieć nadzieję, że Kucharski w tym sezonie znajdzie się w swej najlepszej formie.

Dla orientacji podamy parę wyników, które zdolaliśmy w ukryciu złapać podczas treningu. Wyniki te są osiągnięte w kombinizonie: 200 mtr. 23,9, 300 mtr. 37,8, 600 mtr. 1:27,2.

Już w maju, czerwcu Kucharski powinien być gotów do walki, co ze względu na mecz z Francją będzie bardzo ważne.

A teraz, co mówi sam Kucharski. —Przed wszystkim muszę się

przypisać, że z pobytu w Grecji jestem b. zadowolony — wprawdzie nie zrobiliśmy tutaj jeszcze tej formy, którą chciałbym mieć w b. sezonie, co zresztą byłoby za wcześnie, to jednak zdobyłem należyty „podkład”. Teraz będę mógł spokojnie trenować w dalszym ciągu w kraju. Jestem obecnie w doskonałej kondycji. Mimo dosyć intensywnego treningu nie straciłem wiele na wadze, przez cały pobyt ubyło mi 1,5 kg., wazę więc obecnie 68,5 co jest oznaką dobrej kondycji i zdrowia.

Greki, po dłuższym współzyciu okazali się b. mili. nadzwyczaj koleżeńscy i uczynni, okazali mi dużo serca; czułem się tutaj, jak u siebie w domu. Gorzej było z kuchnią grecką, początkowo nawet chowałem, ale potem i z tym dałem sobie radę — znalazłem kuchnię rosyjską, która bardziej mi odpowiadała, tak, że pod koniec byłam całkiem zdrowy.

Wyjeżdżam 6 kwietnia samolotem, we Lwowie będę prawdopodobnie 8 — parę dni odpocznę, poczem znów zabieram się do szlifowania formy.

Teraz na zakończenie, chciałbym tą drogą wyrazić podziękowanie, przede wszystkim związkowi greckiemu, za udzieloną mi pomoc w treningu, jak również i ich trenerowi p. Otto Symiczekowi za udzielanie wskazówek”. K. K.



WIOSENNY CROSS LWOWIAN Prowadzi Borys przed Korzeniowskim, Gancarzem i Bieniarzem.



PLYWACY ŚLĄSCY (od lewej) Priebe, Lenert, Jędrysek, Hallor i Schwartz, czekają swej „kolejki” na meczu ze Śląskiem Opolskim.

Polonia i Warszawianka gotowe do pierwszych meczów ligowych

W przededniu rozgrywek o mistrzostwo Polski i Warszawianki wyjechały do Warszawy z siedzibą w Katowicach. W przededniu rozgrywek o mistrzostwo Polski i Warszawianki wyjechały do Warszawy z siedzibą w Katowicach. W przededniu rozgrywek o mistrzostwo Polski i Warszawianki wyjechały do Warszawy z siedzibą w Katowicach.

sakowski, dalej Nawrot, Kula i Kleśmiński. Na lewym łączniku brany jeszcze jest pod uwagę Gosk jeśli noga mu na to pozwoli. Chciałbym tu jeszcze zaznaczyć, że oczekiem w głowie nie jest tylko drużyna ligowa. Z niemiecką piechotowitą opiekujemy się i młodzikami. Mamy 140 chłopców, wśród których jest bardzo dużo utalentowanych piłkarzy. To nasza przyszłość!

tem jeszcze wspomnieć o Rudnickim. W ostatnich meczach wykazał dobrą formę i widać wyraźnie, że okres załamania psychicznego minął. Martyna mocno schudł. W zimie ważył 92 kg, a obecnie 84 kg. Ten spadek 8 kg. dobrze mu zrobił. Oto nasz skład: w bramce grać będzie Rudnicki, albo Jachimek. Obaj są w formie. Obrona jest niezawodna: Martyna — Joks; pomoc: Sochian, Cebulak, Sroczyński rez. Waś; atak: Krawczyk, Kniola, Smoczek na lewym łączniku mamy aż trzech kandydatów: Baran, Izydorak, Święcki, no i na lewym skrzydle Pirych.

Ruch przystąpi do XIII-tych mistrzostw Ligi P.Z.P.N. wyjątkowo dobrze przygotowany. Okres drzemki zimowej wykorzystano do zmontowania silnego składu i doprowadzenia granicy do formy. Najwięcej trosk przysporzyło kierownictwu wyszukanie odpowiedniego dyrygenta napada, gdyż bombardier Peterek wykazał pod koniec ub. sezonu zastraszający spadek formy. Przeprowadzono wiele prób i kombinacji. Jako następstwo Peterka widziano nie tylko Wilimowskiego i Wiechozka, ale również i Jarwan.

Ruch nie ma luk w swych szeregach

Katowice, w marcu Ruch przystąpi do XIII-tych mistrzostw Ligi P.Z.P.N. wyjątkowo dobrze przygotowany. Okres drzemki zimowej wykorzystano do zmontowania silnego składu i doprowadzenia granicy do formy.

W rezerwie pozostają wic napastnicy — Skóra, Orłowski, bracia Malcherkowie, pomocnicy Fica i Panhierz, obrońca Rudański i bramkarz Tataś.

Nowe nazwiska u Śmigłego nie budzą optymizmu

WILNO, w kwietniu. Sztab główny „ligowców” WKS Śmigły pracował przez długie miesiące martwego sezonu w zaprzetych tajniach. Nie można było niczego dowiedzieć się. Nie można było od „sztabowców” wydusić ani jednego słowa.

Biega naprawdę kilka ostrzyżonych graczy, lecz ci nie wybiłają się jakoś na czoło. Oto nowe nazwiska: Hoffman (Warta), Fajarski (Włata), Bukowski (Dąb), Wojciechowski (Poznań), Marzec (Sosnowiec), Bator (Kraków), Płonczyński (Warta), Butkiewicz i bardzo możliwe, że przyjdzie jeszcze jeden, ewentualnie dwóch piłkarzy z Unii Lubelskiej.

Parzyli nie zrobił się z owsa ryżu, to jednak trzeba żyć nadzieją, że nie będzie tak bezradnie, jak pomyśleli twierdzą.

Wisła z Kotlarczykiem startuje do sezonu

Kraków, w kwietniu. Skończył się okres sparringów, trzeba pomyśleć o składzie na mecz ligowy. Medec eksperymenów, już w nadchodzącą niedzielę czekać będą. Dla Wisły szczególnie ważna. Na otwarcie kampanii — mecz z AKS-em.

Jeżeli chodzi o pomoc, nie ma mowy, abyśmy rezygnowali z Kotlarczyka. Będzie grał i myślę, że wróci nawet do reprezentacji. Potrzebujemy na kilku meczach, aby doświadczyć go. Na środku nie wiemy jeszcze kto stanie. Obok Gier czyńskiego, który grał w zeszłym roku, mamy bardzo dobrze zapowiadającego się Fikę. Niewiem nawet czy zagra on już w niedzielę z AKS-em. Zdecyduje o tym czwartkowy trening.

— W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

W ataku nie ma większych zmian. Artur grać będzie stale na środku. Myślę, że na tej pozycji zdoła on w pełni wyzyskać swe możliwości. Prawa strona pozostaje niezmiennie: Gracz — Hałbowski, na lewym mamy łącznika Hausnera lub Ogrodzińskiego obok Łyki na skrzydle. (r.g.)

Ale nie mówmy o kłopotach Sella, a zrędnym okiem na niebydły jeszcze zleżona murawę. Odbywa się mecz towarzyski WKS Śmigły — Hapoeł. Wojskowi leją w skórę 1:0 i schodzą z boiska uśmiechnięci, jak po treningu na jedną bramkę. Znaczy sportu piłkarskiego nie są jednak zachwycać grą swych pupilów.

Redakcja maszą odwiedził p. Zygmunta Perlmana, który gratulował mi zwycięstwa. U nas w Otwocku „Przebieg Sportowy” jest bardzo czytany i to natychmiast po nadejściu z Warszawy. W biurze znów gratulacje, 500 złotych — jedna suma!

— A co zamierza Pan z nią zrobić? — Nie wiem jeszcze. Muszę się poradzic z rodzicami. W domu te pieniądze bardzo się przydadzą. Musiałem przecież przerwać naukę w gimn. Zgrom. Kupców, właśnie z powodu braku funduszy. Teraz pracuję na siebie i uczę się wieczornymi kursami.

— Jak przystało u prawdziwego, sportowego czytelnika „Przebiegu Sportowego”. Oczywiście nie miałem w wszystkich jego konkursach. Raz też udało mi się odgadnąć wynik, zdając się meczu Polska — Dania, ale takich szczęśliwców było kilkadziesiąt i dostałem nagrodę 6.25 zł. Tyle na moją głowę przypadło.

Walki w okręgach

W ramach tygodnia „Pomocy Zimowej” rozegrała Pogonia we wtorek mecz z reprezentacją Lwowa, zwyciężając w stosunku 2:1 (1:0). Reprezentacja Lwowa grała w składzie: Bosy (Ukr.), Worobiec (Ukr.), Hias., Olsz (Ukr.), Czyszczyński (Czar.), Neumann (RRS), Magocki (Ukr.), Mikłosz (Ukr.), Kozak (Lecht), Zurkowski (Czar.), Szczudziński (Białe Orzeł). Po przerwie mecz Czyszczyńskiego zajął Nowacki, Kozaka — Grom.

W ramach tygodnia „Pomocy Zimowej” rozegrała Pogonia we wtorek mecz z reprezentacją Lwowa, zwyciężając w stosunku 2:1 (1:0). Reprezentacja Lwowa grała w składzie: Bosy (Ukr.), Worobiec (Ukr.), Hias., Olsz (Ukr.), Czyszczyński (Czar.), Neumann (RRS), Magocki (Ukr.), Mikłosz (Ukr.), Kozak (Lecht), Zurkowski (Czar.), Szczudziński (Białe Orzeł). Po przerwie mecz Czyszczyńskiego zajął Nowacki, Kozaka — Grom.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

Składy Ligowców

Mecz Warszawianka — LKS o mistrzostwo Ligi rozegrany zostanie w niedzielę na Stadionie W. P. o godz. 16-ej. Warszawianka na meczu z LKS-em wystąpi w składzie: Rudnicki, rez. Jachimek; Martyna, Joks; Sochian, Cebulak, Sroczyński, Krawczyk, Kniola, Smoczek, Baran, Pirych. Mecz ten sędziować będzie p. Trygalski.

Nagroda 500 zł zainkasowana

Redakcja maszą odwiedził p. Zygmunta Perlmana, który gratulował mi zwycięstwa. U nas w Otwocku „Przebieg Sportowy” jest bardzo czytany i to natychmiast po nadejściu z Warszawy. W biurze znów gratulacje, 500 złotych — jedna suma!

Kocowski opuszcza Ł.K.S.

LKS traci ostatecznie jednego z najlepszych swych graczy i wychowanka Kocowskiego. Gracz ten po ukończeniu studiów nie mógł otrzymać odpowiedniej dla swego wykształcenia pensji i jeszcze pod koniec ubiegłego sezonu nosił się z zamiarem przeniesienia barw klubowych. Wyjechał do stolicy i miał widać kuszenie Warszawianki. Od kilku miesięcy Kocowski bawi w Szkarżysku, gdzie za pośrednictwem Granatu otrzymał dobrą pensję. Starania o posadę dla Kocowskiego w Łodzi zostały zaniedbane, a kiedy je ponowiono, okazało się, że z jednej strony, że wychowanek LKS zaakceptował się już na dobre w Szkarżysku, a stanowisko jakie event. może objąć w Łodzi jest gorzej. W tych warunkach Kocowski, który przez wiele lat występował w łódzkim klubie ligowym pod pseudonimem Wolski, nie wraca już do Łodzi i prosi swój klub macierzysty o zwolnienie.

Propozycja wlońska

Zgodnie z wiadomością, podaną przez naszego korespondenta w ostatnim numerze Przeglądu Sportowego, w poniedziałek wieczorem wpłynęła do PZPN depesza z apozowaniem na dwa mecze 15 i 22 maja w Warszawie z reprezentacją Włoch. PZPN odpowiedział, że dziękuję za zaszczytne zaproszenie, że odmówił reprezentacji w tym terminie i nie możliwe jest wzięcie udziału w meczach, które miałyby się odbyć w Warszawie.

Imię i nazwisko	pkt.	st. br.
1. Pablik (Chr.)	15.5	40.12
2. ZS Chelmek	9	30.11
3. Tarnowski	11	29.11
4. Włodarczyk	12	14.10
5. Zielonka	12	13.11
6. Mrazowski	9	12.16
7. Grzegorzewski	12	9.15
8. Pogorzela	10	8.12
9. Olsz	12	7.15
10. Wawel	11	7.15
11. Korona	10	6.14
12. Nadwiesian	10	6.14

Dookoła mistrzostw świata

Pilkarze polscy zakwalifikowali się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata. Czeka ich mecz z Brazylią.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

Własnym domkiem na letnisko

Patentowane przenośne domki orzechowe z dętką. TANIE, TRWAŁE, LEKIE I HIGIENICZNE — łatwe do ustawienia. Waga przy wyzn. 3x5 metrów z podłogą 650 kg. Informacje i prospekt: TOW. PRZEMYSŁOWO-LEŚNE S.A. Królewska 35, tel. 631-30, godz. 10-14.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stefan Zarzecki, Włodzisław. Prośbę nadal w tej sprawie. Listy można adresować do klubu „Ogień”. Państwowe Zakłady Lotnicze. P. Włodzisław Tr., Wilno. Dziękujemy, ale propozycja nie aktualna. P. P. stali Czytelnicy Przeglądu Sportowego. Prośbę możemy tylko spełnić częściowo, gdyż skutkiem udziału Polski w mistrzostwach świata terminarz „ligowy” musi ulec zmianie. Zwolnienie Płonki i Wostła, Warszawa. List adresowany: Amatorski Klub Sportowy — Chorów, gdzie na pewno. Adresów prywatnych nie dostarczamy.

W tym czasie rzeczy drużyna będzie przedstawiać się następująco: w bramce Madejski, a w razie wypadku można go zastąpić Jurowiczem, czy Brudnym. Obrona pozostaje niezmiennie: Szumilas, Sikko. W rezerwie mamy trzech graczy: Szczepaniaka i Chiojczyka oraz Urbana z Sandecki.

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mecz o mistrzostwo świata z Jugosławią

BELGRAD, w poniedziałek. Radość z okazji porażki (i takie cuda zdarzają się w sporcie) zwolna ustępuje. Wracamy do codzienności, trzeba zdjąć różowe okulary i wyjrzieć na świat znów zaostrożnym oczyma krytyki.

Zacznijmy od rzeczy przyjemnych. Należało do nich przede wszystkim doskonała dyspozycja psychiczna zawodników. Nadzieje, jakie żyliśmy pod tym względem nie zawiodły. Humory były w czasie podróży i w hotelu doskonałe. Dowcipkowano na temat uszu Wilimowskiemu, któremu proponowano umocowanie małżowin płuskiwkami do głowy, by nabrała bardziej aerodynamicznej linii.

Góra wodził, jak zwykle, rej w wymyślnie kawałów, popisywał się znajomością lingwistyczną. Dźwięki niemieckie w sośnie najprawdopodobniej akcentu paryskiego, garnirwane rodzimą gwara krakowsko-śląską i sylabami angielskimi, stwarzały jedyny w swoim rodzaju wokal, który wprowadzał w zakłopotanie uszatego przechodnia, gotowego udzielić najdokładniejszych informacji wytwornemu strażnikowi.

Nie peszył się tylko rozmówca. Dorzucił jeszcze kilka świeżo nabytych okruszyn serbskiego zostawiał na środku osupiałego fubyleka, który zapewne do późnej nocy głowił się, jakiego to egzotycznego cudzoziemca spotkał dzisiaj na swej szarej drodze.

Ożywił się wytworny „Srpski Krali”, popuścił nieco ze swej zwykłej dystynkcji, gdy w szerokiech fotelach haliu rozsiadli się bezceremonialnie polscy piłkarze, ustawicznie się

przekomarzając i dowcipując. Zwolna jednak rzekomy spokój zaczął ustępować podnieceniu. Góra w niedzielę z rana odczuł jakiegoś laskotki w dołku, Gacecki nie miał ochoty na obiad, Scherfke zapowiedział, że siedzenie na ławce rezerwistów będzie dlań większą udrętką, niż najcięższa walka na boisku. Madejski chodził cichy i skupiony. Może raz jeszcze przeżywał tragedię belgradzką sprzed dwa lata i przyrzekał sobie tym razem całkowicie się zrehabilitować?

Dobroczynnie oddziaływał spokój Szczepanika. Nie wiemy czy był on rzeczywisty, czy też udany. W każdym razie kapitan drużyny polskiej odgrywał doskonale swą rolę i przed otczeniem nie zdradzał się ze swym stanem wewnętrznym. Żywo utkwiał nam w pamięci incydent w sobotę przy wizji boiska. Gdy jakiś chłopak, uwijający się koło anta pokazał Szczepanikowi pięć palców, symbolizujących w całej sportowej Jugosławii pięć bramek, jakie dostaną się Polakom, na twarzy obrońcy warszawskiego pojawił się wyraz takiej zaciekłości, że byliśmy pewni: ten się jutro nie dał

Zresztą o meczu mówiono jak najwięcej. Gdyby nie kibice, którzy zjawili się z różnych stron, chcąc uścisnąć dłoń awokatorów, znosząc płótki z przeciwnego obozu, nikt nie wspominał by nawet o grze.

Trzeba przyznać, że była w tym wielka zastuga kierownictwa, które umiało stworzyć doskonałą atmosferę. Trzymając drużynę w korbach nie dawano jej ani przez chwilę odczuć dyscyplinę. Wszystkie uwagi czyniono w formie wesołej, nie obrażając się, gdy padało się samemu ofiarą niewinnego żartu.

W rezultacie zespół poszedł w bój — poważny — zdecydowany przeprowadzić konsekwentnie plan jaki ustalono na poprzedniej odpawie.

Przyjemnie uderzył nas już w pierwszych chwilach walki brak nerwowości, jaka tak często przy mniejszych okazjach towarzyszy startowi. Nie było wirujących wybiłań, wychodzących wprost z dygoczących z niepokojem rydek. Piłka szła mniej lub więcej dokładnie, ale zawsze pewnie. Totuż już po pierwszej wymianie strzałów nabraliśmy otuchy, że choćby nie dadzą sobie napiąć w kącie i agresywni Jugosłowianie spotkają się z oporem, który podważa ich samopoczucie.

Tak się też stało. Gdy po pierwszym gwałtownym natarciu otrzymał przeciwnik z młej sica należną odprawę, a w chwili potem nastąpiła rewizyta polskich napastników na przedpolu Glazera zrozumiano zarówno na widowni, jak i zapewne w drużynie Jugosłowiańskiej, że zadanie będzie przecież trudniejsze, niż zapowiadano. Stąd też napastnicy Jugosłowianie stracili wiarę w możliwość łatwego sforsowania polskiej defensywy zaczęli więc atak ze siłą, cięcią i męce nie wymawianewrowad stuprocentową pozycję. A każda taka zwłoka pogarszała tylko sytuację, gdyż wąż przed bramką polską coraz bardziej tętnił, stawał się szerszym i nie było w nim przejścia nawet dla niepozornej piłki.

Dyrektywa taktyczna „nie dać się pobici” wydaje się teoretycznie bardzo prosta do przeprowadzenia, gdy prowadzi się 4:0. Cóż bowiem łatwiejszego, jak odbijać piłki? W rzeczywistości jest dla gracza niesłychanie obciążeniem psychicznym. Być ustawicznie pod naciskiem przeciwnika, śledzić w napięciu każdy jego krok, nie móc samemu reagować tak, jakby się chciało, nie mogąc dać upustu energii w ataku, który przynosiłby odprężenie — tego rodzaju gra wymaga szalonej koncentracji, wyczerpującej bardziej, niż najenergiczniejsza ofensywa.

Przeprowadzić konsekwentnie plan można było tylko z zespołem, który panuje nad nerwami i nie daje się sprowokować. Wierzyliśmy w siłę duchową polskiej drużyny. Dla tej zalety odpuściliśmy jej z góry niejedną winę i na niej też operaliśmy naszą kalkulację na Belgrad. Rachunek nie zawodził.

Umieli walczyć, to w sporcie bardzo wiele. Doczekaliśmy się wreszcie zalety tej z polskich piłkarzy. Nie wyczerpuje ona naturalnie wszystkich wymogów, jakie stawia się dobrej drużynie. Dlatego też byłoby poważnym błędem, gdybyśmy z racji „sukcesu” popadli w egzaltację i uwierzyli, że wszystko jest już w porządku.

Tym razem zadanie rozwiązano zadawalająco. Ale w b. wyjątkowych tylko wypadkach dyspozycja taktyczna ograniczać się będzie do wyłączenia obrony względnie możliwie skromnej przegranej! Nie może być bowiem naszą ambicją, by drużyna schodziła z boiska nawet z najbardziej „honorowymi” porażkami, lecz — by wygrywała!

Przed rokiem wiedzieliśmy, że i na to stać reprezentację piłkarską, natomiast w bieżącym sezonie nie przeprowadziła jeszcze doświadczenia w tym kierunku. Pamiętamy, że to dopiero wstęp do sezonu, ale tym bardziej należy zachować zimną krew i trzeźwy sąd.

Refleksje te nasuwają się z okazji opinii wyrażonej przez kierownictwo na temat gry pomocy.

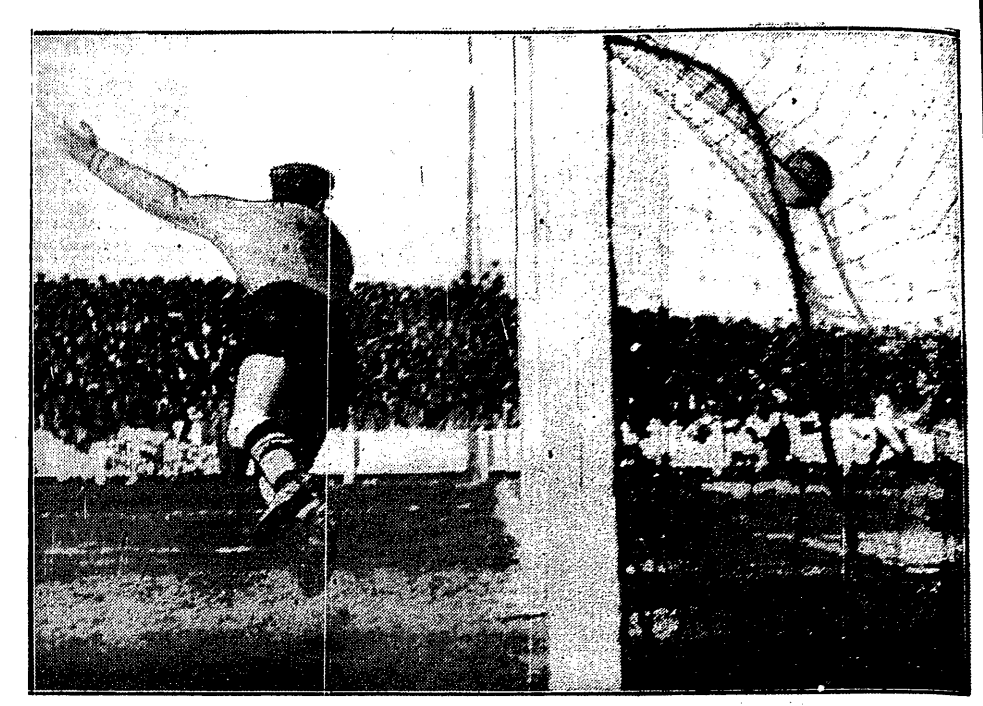
Słyszeliśmy i czytaliśmy, że gra pomocy przypominała „najlepsze czasy”. Sami daliśmy też wyraz zadowoleniu z postawy naszej drugiej linii. Nie omyślnie jednak równocześnie podkreślić, że wypełniła ona korzystnie postawione jej ograniczone do defensywy zadanie, co stanowiło tylko jedną część normalnych obowiązków dobrego pomocnika.

Nie przesadzamy, jak wyglądała by gra, gdyby Dytce, Nyzowski i Górze zostawiono wolną rękę i pozwolono iść jak należy za atakiem. Być może, że dalszy sobie i z tym doskonale radę. Ba, kto wie nawet, czy nie przyniosło to w większej korzyści. Być może! W danym wypadku jednak dobrze będzie trzymać się stanu faktycznego i nie popadać od razu w przesadę, która w najbliższym zetknięciu się z rzeczywistością mogła by przynieść rozczarowanie.

Jeśli by bowiem zastosować zasadę entuzjastów pomocy również do ataku, wówczas należało by dojść do wniosku, że linia ofensywna znajduje się w bardzo słabym stanie i wymaga gwałtownie rekonstrukcji! Nikt z obiektywnych obserwatorów nie wazy się bowiem twierdzić, że napad polski był na poziomie.

Naturalnie znalazł się wielu, którzy słabą jego rolę zapisują w znacznej mierze na karb specyficznej gry pomocy, która nie troszczyła się o konstrukcję. Inaczej mówiąc: jeśli usprawiedliwimy atak niedostatecznym wsparciem ze strony pomocy do tego reszty, to z drugiej strony musimy logicznie stwierdzić, że ta „reszta” skoncentrowała się tylko na pewnym odcinku swych zasadniczych zadań, a tym samym więc nie mogła przeprowadzić dowodu, jakoby zdążyła egzamin z wszystkich przedmiotów.

Dziś wiemy więc tylko to, że w razie potrzeby linia pomocy potrafiła zaszachować przeciwnika. Jest to o tyle cenne, że



JEDYNA PIŁKA, KTÓRA UGRZEŻŁA W SIATCE Madejski na próżno skacze do rzutu wolnego, ustalającego wynik meczu w Belgradzie.

nie tak dawno jeszcze widzieliśmy, jak przejeżdżano przez nią bez najmniejszego trudu. Nie wiemy jednak wciąż jeszcze, jak wyglądałby mecz w normalnych warunkach, w których nie wystarczyłaby bronie, ale trzeba byłoby równocześnie atakować, gdyż tylko przez zwycięstwo dojdzie się do celu!

Zresztą i vice versa trzeba by powiedzieć, że niewiedzą stanowiłby napad. Po niedźwielnej grze trudno bowiem zorientować się, jaki procent zapisano na konto jego własnej nieudolności, a ile przypada na ogólny rachunek.

Są to problemy, którymi przyjdzie poważnie się zająć już w najbliższej przyszłości. Z chwilą, gdy wyjazd do Turcji przybrał konkretnie formy, trzeba dołożyć starań, by do czerwca mieć pod ręką dokładnie zmontowany zespół, w którym żadna pozycja nie będzie nasuwała wątpliwości.

Byłoby ciężkim błędem, gdyby opierając się na Zurichu i Belgradzie poniechano dalszych prób, stojąc na stanowisku, że obecny komplet jest szczytem możliwości.

Konkretnie mówiąc jako punkty niestające uważamy nadal środek pomocy, a dalej środek ataku i prawe skrzydło.

Z zadowoleniem stwierdzić możemy natomiast, że zagadnienie bramkarstwa nie nasłrczy chyba w najbliższym czasie Kłopotów. Madejski, który nie zdołał dotychczas w opinii krajowej zyskać pełnego zaufa-

nia, wykazał jednak w ciężkim meczu belgradzkim tak dobrą grę, że nie ma powodów wątpliwości w jego kwalifikacje.

Przy zastosowaniu bardzo czulej wagi aptekarskiej można by wprowadzić „wyważyć”, że zerwał się do dwu ryzykancich wybiegów, które o włos tylko nie kożowały bramki, ale należy wziąć pod uwagę procent doskonałości interwencji. Z chwilą gdy bramkarz jest pod ustawicznym ostrzałem, gdy nie ma już 90 pełnych minut nie ma wychnienia, trudno wprost wymagać, by w jednym lub drugim wypadku nie opisał się nieco słabiej. Zdarzało się to wszystkim innym graczom, wolno więc było i Madejskiemu w pewnych momentach opuścić nieco skrzydła.

Zresztą kto wie, czy przy poniechaniu wybiegów, które mimo wszystko nadawałyby podziałem inny tok, sytuacja nie byłaby znacząco

Gehenna belgradzka

Prawdziwą gehenną przeżywali posiadacze biletów na trybuny u bram wejściowej. Już o godz. 14.30 panował tam taki tłok, że przyzwano na pomoc zandarmeria nie mogła się przedostać i zrejterowała. Inna rzecz, że byłoby najwyższy czas, by Belgrad zdobył się na jakiegoś bardziej nowoczesnie urządzone boisko.

Belgrad doczekał się nowego rekordu frekwencji. Dotychczas maksymalna cyfra widzów na boiskach pucharowych Jugosławii wynosiła 17.000 (z okazji pobytu Hiszpanów). W niedzielę poakoczyła ona do 25.000. Amatorów było nawet znacznie więcej, niestety nie starczyło miejsc.

Na linii autowej znalazł się p. Schneider i stary znajomy Polaków z Sofii p. Mika Popovic (nie identyfikowaliśmy „Kiką” kapitanem związkowym).

Jugosłowianie przyjechali do Belgradu z Venac dopiero w niedzielę rano autobusem.

Nemes, trener reprezentacji jugosłowiańskiej, znany w Polsce b. gracz Hakoahu wiedeńskiego, oświadczył jeszcze przed meczem, że sprawa będzie dla Jugosławii b. ciężka.

nie gorze.

Od czasu do czasu słyszy się utyskiwania na niedoświadczoną dingocę wykopów naszych obrońców.

Racja, ani Szczepanik ani Gacecki nie są Foglami, piłki ich są krótsze, niżby należało. W całokształcie ich pracy jest to jednak mankament, który w żadnym wypadku nie może zaważyć na szali. Wolimy już tę doskonałą zgraną taktycznie wyskokowatobową parę „krótkołałowców”, niż niedojętą „byka” o setnym wykropie i... opóźnionej reakcji w nieco skomplikowanej sytuacji.

Ze wszystkich stron ostrzegano Belgrad przed lewą stroną polskiego napadu. Biał był ten, że lekroć Wodarz i Wilimowski dorwali się piłki — robili co sami chcieli. Czyżby zlekceważono przestrogi ludzi tyraliowych?

Nie! Tylko graczy o tak wysokiej technice i tak doskonałym zgranym nie tak łatwo znów utrzymać. Z satysfakcją obserwowaliśmy jak para hajducka brała z naturalną lekkością wszystkie przeszkody, manewrowała piłką na centymetrowych niemal odstępach, doskonale się rozumiejąc. Szkoda tylko, że Wilimowski padł przedwcześnie ofiarą karnego bołu z Hüglem i przewstawił już tylko 50 procent normalnej wartości.

Zastrzeżenia nasuwała natomiast gra pozostałej trójki. Razila przede wszystkim gorza technika. Zarówno Wostal jak i Piontek potrzebowali znacznie więcej czasu, by oprowadzić piłkę, z nią przejechać czy dokładnie ją oddać. Brakło im miękkości, która cechuje obu zawodników Ruchu.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa u Pica, którego podania są zawsze wielką niewiadomą, nie tylko dla przeciwnika ale i — i swoich.

Pierwsza przeszkoda w mistrzostwach świata znajduje się poza nami. Piłkarze zgotowali opinię sportowej, która nie darzyła ich wielką wiarą, miłą niespodzianką. Po rewelacyjnym zwycięstwie w Warszawie zdołali w Belgradzie utrzymać niemal cały dorobek. Obecnie więc będzie obowiązkiem kierowniczych władz dołożyć wszelkich wysiłków, by pozostający do wyjazdu okres został jak najlepiej wykorzystany. Ponieważ klubowy rozczarowanie sobie słusnie pretensje do prawa udokonywania swoich zawodników, trzeba będzie koniecznie wymyślić modus vivendi, który nie naraziłby na szwank i tak mocno nadwyżonych interesów klubowych, a równocześnie uwzględnił dobro ogólne.

Zły skład i zła gra

BELGRAD, w kwietniu. Od dwóch dni tematem kolumn sportowych pism Jugosłowiańskich jest mecz z Polską. Wszyscy konstatają chorem, że mecz zawodził ich oczekiwania, że spodziewali się wyższego zwycięstwa.

„Politika” pisze: Główną przyczyną naszego niepowodzenia był pech. Fatalny pech. Nasza drużyna zastąpiła na zwycięstwo w dużo wyższym stosunku. Dawno już nie widzieliśmy tylu zmarnowanych sytuacji. Do 20 min. powinno być już 3:0. Środkowa trójka psuła niezliczoną ilość sytuacji. Cały nasz zespół grał bez planu i apetycznie. Piłka jakby nie chciała wejść do bramki polskiej. Po tych pierwszych niepowodzeniach strzelający gracze nasi tak się zdenerwowali, że niektórzy wstrzymywali się nawet od strzelania.

Nasza bramka zagrożona była poważnie tylko dwa razy i wtedy Glazer obronił wspaniale.

To były jedyne szanse Polski w tym meczu. Gracze jej obrali od samego początku taktykę defensywną na utrzymanie wyniku warszawskiego. Nie można mieć o to do nich pretensji, cierpliwia na tym wprawdzie całość gry,

ale było to zupełnie naturalne i zrozumiałe. W ataku tylko lewa strona — Wilimowski — Wodarz, była groźna i dostarczała dużo roboty Hüglowi i Lechnerowi.

Dobre grał Bytze, Dytce i Gacecki. Reszta solidnie i sztywno. Brutalnie grał Góra. Najlepszym graczem polskim był bramkarz Madejski.

Sędzia był wspaniały. Nie popełnił ani jednego błędu. Miał zresztą łatwe zadanie wobec fair gry obu drużyn.

Innego zdania jest o powodach porażki „Wreme”. Krytykuje w pierwszym rzędzie skład drużyny. Jeszcze przed meczem pismo to wypowiedziało się przeciwko eksperymentom. Domagało się wystawienia Geyera, Piesego i Vujadinovica, a nie Knezevica, Jarzinskiego czy Kokotowica. „Wreme” w źle zestawionym składzie drużyny widzi pierwszy powód niepowodzenia. Dopiero na dalszym planie stawia pech w strzałach. Gra polskiej drużyny nie zadowoliła pisma.

— Poza Wilimowskim i Piontkiem — czytamy — Polacy nie przedstawiali wysokiej klasy. Gdyby drużyna nasza miała więcej szczęścia, to wygrałaby na pewno w wyższym stosunku.



WSPANIAŁA GŁÓWKA BOZEVICA idzie tuż nad bramką, którą musiał opuścić Madejski.



PARA ZNANA NA CAŁY ŚWIAT Max Schmeling przygotowuje się do meczu z Dudasem. Ostatnie dni spędza w towarzystwie swego trenera Mahona w kwatery pod Hamburgiem.



MALENKA ŁOTWA umie „dźwigać” więcej, niż 15 razy większa Polska. Okazato się to podczas meczu atletów na Śląku wygranego łatwo przez gości.

Przenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Australii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Placa: Jasna 10; tel. 693-74

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ